Nro. 44. **Rok siódmy.**

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabi Skarbka na 2. piętrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie 10 złr. mon. konw., na prowincyi 11 złr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 28. PAZDZIERNIKA 1844 ROKU.

O ślimakach rolnych (limax agrestis) i sposób ich wytępienia.

Szkody, które owad ten zrządził tego roku w oziminach w sanockim i jasielskim, (jak donieśliśmy w raportach handlowych w Nr. 43 tygodnika z r. b.) dają nam powód do przedłożenia publiczności niektórych środków, którémi téj pladze można zapobiédz.

Ślimaki te w dziejach gospodarskich, uważane są jako najgroźniejsi rolnictwa nieprzyjaciele. Gdzie się pojawią, i w samym początku nie użyje się stósownych środków do ich wytępienia, nietylko w tym roku, ale przez lat kilka, jeżeli powietrze i inne okoliczności im sprzyjają, nadzieję dobrego plonu zniszczą. Nie będę się zapuszczał w opisanie kształtu, znamion, nazwy i barwy, które stósownie do gatunku gruntu, na którym się pokazują są odmienne, ale przys ąpię do przyczyn, które ich rozmnożeniu sprzyjają.

1) Nie dość pracowite za sucha roli, a szczególnie spodniéj warstwy spulchnienie.
2) Niedostatek w roli ziemi wapiennéj i kwasu węglowego, a na koniec
3) długo trwałące słoty.

Częste oranie, gdy rola jest sucha, niszczy zalążki tego owadu, który osobliwie w gruntach nisko położonych, zawsze się znajdują; wilgoć jest główném żywiołem jego; im się ją w roli bardziéj umniejszy, tym mniéj mają sposobności do rozmnożania się; wilgoć záś umniejszy się, jeżeli spodnia warstwa jak najgłębiéj zostanie spulchniona, albowiem zbytnia wilgoć schodzi na spód i mniéj rozrzedza wierzchnią warstwę; owad znajdując przy pożywieniu mniéj odpowiednego sobie żywiołu, nie tak té pomyślnie się rozmnaża.

Grunta zimne i wilgotne obfitujące w kwas pruchnicy, albo nie mają wcale, albo téż zbyt mało ziemi wapiennéj i kwasu węglowego, takie grunta już dla powiększenia urodzajów należy wapnić, a tym bardziéj, że obok téj korzyści wypływa jeszcze i ta, że się ślimaki nigdy zbytnie nie zamnożą. Słotom trudno zapobiédz, lecz jeżeli się dopełni dopiéro wskazanego warunku mniejszą będą przyczyną do rozmnożenia się szkodliwego owadu. Od dawnych czasów używano do wytępienia ślimaków różnych sposobów, zapuszczano owce, świnie, kaczki indyki, lecz zamiast zasiewy ochronić, zaszkodziło im się w inny sposób.

Używano roztworu minerałów i w nich maczano do zasiewu przeznaczone ziarno; moczono je w mléku wapienném, w roztworze kwasu siarkowego i t. p. atoli środki te nie odpowiadały oczekiwaniom. Rozrzucano po wierzchu wzeszłego zboża nie gaszone wapno, piasek, popiół, obornik owczy, trociny i t. p. atoli z tych tylko wapno i gnój owczy niejaki skutek sprawiły.

Pan Lengercke doświadczony gospodarz, w gospodarskim lexykonie konwersacyjnym, w zeszycie I, mówiąc o ślimakach rolnych (*acker schnecke*), podaje następujące sposoby do ich wytępienia:

1. Nie należy pola orać tylko wtedy, gdy całkiem jest suche, ponieważ wtedy najpewniéj wytępi sie zalążki tego owadu. Przygładzenie roli ciężkim walcem przeciw skibie i za skibę wytępi ich ogromną moc, resztę dokonają wrony, inne ptactwo, krety i samo powietrze atmosferyczne.

Użycie walca ciężkiego, jest stósowném na oziminę, znacznie pod jesień zakorzenioną, byleby rola zbytnie grzeską nie była.

2. Rozrzucanie gnoju owczego powiérzchu oziminy, jest także skutecznem.

3. Zbieranie ślimaków w worki, gdy się na polach pojawiać zaczynają, i dość robocizny, najpewniejszym jest środkiem. Worki przez plecy zawieszone, należy pierwéj w wodzie namoczyć wykręcić i wewnątrz piaskim lub popiołem narzucić, aby ślimaki nie wylazły; potém ich nierogaciznie można dać zjeść, albo, jeżeli zbyt ich jest wiele, w jakikolwiek sposób wytępić.

Niejaki p. Kinsler, powiada p. Lingercke, uratował tym sposobem swoją wioskę pod Hamburgiem, którą dziedzic za dziedzicem ze stratą odprzedawali, ponieważ w żaden sposób gruntów z tego owadu oswobodzić nie mogli.

4. Jeżeli jest dostatkiem plewy jęczmiennéj, wstrzymać można większe szérzenie się ślimaków, które w jedném miejscu gromadnie niszczą ozíminę, zrobiwszy wał na 2 cali wysoki i tyle szeroki zatrzyma się je i w tedy łatwiéj, w przygotowane worki łopatą ich nabiérać i niszczyć. Sposobu tego doświadczył obywatel meklenburski p. Grohman i do naśladowania zalecił.

Uczony chemik i agronom Dr. Sprengel, zaleca wieloma doświadczeniami stwierdzony sposób posypywania zasiewów od ślimaków niszczonych, miałko utartym siarczanem żelaza, (koperwas) na pół z suchą ziemią lub piaskiem zmieszany. S k u t e k m a b y ć n i e o c h y b n y. Siarczan żelaza rozrzuca się, gdy niebo jest pokryte, spokojne i ciepłe powietrze przed wschodem lub po zachodzie słońca, kiedy ślimaki ze swoich kryjówek na powierzchnią ziemi wylizą. Jeżeli skutek od razu nie jest tak znaczny, jakby sobie go życzyć należało, w tedy w parę dni, ale zawsze przy pewnym stopniu wilgoci powtórnie siarczan żelaza rozrzucić trzeba. Obawa z tąd powstała, powiada p. Sprengel, czyli powtórne rozrzucenie nie zaszkodzi wzeszłym roślinom, lecz obawa ta zupełnie ustanie, jeżeli po siarczanie tym rozrzuci się późniéj miałko utarte niegaszone wapno *): tym oto sposobem siarczan żelaza wszedłszy w styczność z wapnem rozklada się i zamienia w siarczan wapna (gips) który jak wiadomo roślinom nie szkodzi, bo aby go w siebie wssać mogły, trzebe na jednę jego część 450 części wody, a tyle jéj w roli nigdy nie ma.

*) Rozrzucając wapno niegaszone, należy to w rękawicy robić i oczy ile możności zasłaniać, łatwo bowiem zrani się ręka, albo zapalenia ócz robotnik nabawić się może.

Jeżeli się tego siarczanu użyje na pole, w którem jest ziemia wapienna, kwasem węglowym nasycona, jeżeli tylko co kolwiek jest wilgotny, roślinom nie zaszkodzi, bo w kilku godzinach już na stąpi jego rozkład.

Dr. Sprengel obliczył, że koszta na siarczan żelaza nie są znaczne, bo jeżeli do zupełnego wytępienia tego owadu, trzykrotnie rozrzucać go wypadnie, to jeden morg pruski (1=709⅕ sążni wied.) potrzebuje 89 funtów p., siarczan nie wypadnie wyżéj jak na 1 fl. 20, lecz że rzadko się wydarza, aby już po drugiém narzuceniu skutek widoczny nie miał się okazać, przyjąć więc można, że narzuciwszy objętość naszego morgu, dwa krotnie nie wyda się więcéj nad 3 fl. w m. k. na siarczan żelaza.

Nie przeczymy że wydatek znaczny, lecz jeżeli obliczemy szkody z utraty zasiewu, obróbkę i żniwo, wybór wtedy nie trudny.

O zasadach Anglików w hodowli koni, i dążności wyścigów.

Hodowla koni w Anglii, stoi niezawodnie na najwyższym stopniu w Europie, bo żaden kraj wstosunku rozległości, nié ma tak ogromnéj liczby koni, jak Anglija; Statystycy podają takową na półtora milijona, ale nie tyle powinna nas zadziwiać liczba, jak ilość koni poprawnego chowu. Poprawność zaś pochodzi z pewnych oddawna ustalonych zasad, i rozumnie urządzonego wiejskiego gospodarstwa, którego główną podstawą jest: najobfitsza produkcyja paszy i pożywne pastwiska; co przy innych sprzyjających okolicznościach, i na fiziologii zwiérząt ugruntowanych zasadach, mogło hodowlę koni na ten szczyt wznieść, na którym go widziémy. W Anglii każdy posiadacz, lub dzierzawca ziemi jest zarazem hodowcą, choćby kilka sztuk koni, i to najlepiéj tłomaczy ogromną ich w tym kraju liczbę.

Konie Angielskie, obok rozlicznych mniéj znaczących odcieni, dzielą się na trzy główne gatunki, a mianowicie:

a) Konie czystéj krwi, oryjentalnego pochodzenia (*Vollblut*).
b) Poprawne wiejskie (*Contry horses*).
c) Ciężkie furmańskie, a nareszcie
d) do rozpłodku najniebezpieczniejsze, tak zwane Weeds.

A. Konie czystéj krwi, powstały z ogierów i klaczy oryjentalnych, albo klaczy angielskich i tych-

że ogierów. Poprawienie stad przy wielkich nakładach i Anglikom tylko właściwéj znajomości rzeczy postępowało bardzo wolnym krokiem, dla tegotéż przez długi czas tylko oświeceńsi i bogatsi właściciele ziemscy, niém się zajmować mogli; późniéj dopiéro przeszło ono w naukę, i stało się najmilszém zatrudnieniem niższych klas i rolników, tak dalece, że dziś w koniach najbiédniejszych właścicieli widać ślady poprawnéj rasy.

W hodowli koni tego gatunku, stosownie do rozmaitych celów istnieje między hodowcami dwie odrębne dążności, i tak:

1. Jedni uważają za najwyższy cel w hodowli uzyskania koni czystéj krwi, które wszelkim warunkom wymaganych w wyścigach konnych zadosyć uczynić są w stanie; bo w osiągnieniu tych własności upatrują rękojmię, że nietylko stada swoje zupełnie w czystéj krwi utrzymać, ale nadto co raz doskonalsze konie wychowywać będą. Wygranę w gonitwach zważają za dowód najwyższéj udolności, i dla tego wybierają do rozpłodku ogiery i klacze, które do téj udolności najbardziéj się wyszczególniają, nie zważając na powszechny ich kształt, wzrost, fel i inne własności budowy. Za tą dożnością idzie znaczniejsza liczba, wielkich panów i bogatych właścicieli ziemskich. Przez wysokie wkładki wspiérają zakłady T r a i n i n g u jakotéż żadne ofiary, ani koszta nie są im za wielkie, aby w stadzie sławnego wychować bieguna, lub go od kogoś kupić. Ten sposób hodowli, dla odróżnienia go od innego nierównie racyjonalniejszego, możnaby nazwać hodowlą koni wyścigowych.

2. Drudzy idą za daleko praktyczniejszą dążnością; usiłują także wychowywać konie do wyścigów zdolne, atoli odniesione z tąd zwycięztwo, nie uważają za najwyższą udolność (*Leistung*), bo meta wyścigów zbyt jest mała, aby z obiegnienia jéj można należycie ocenić siłę i wytrwałość konia. Zwycięztwo konia w gonitwach, najczęściéj jest przypadkowe, więcéj za zręcznością jezdzca, jak za dzielnością konia przemawiające.

Zwolennicy téj dążności, mają zaś na celu przez środki sztuczne od najmłodszego wieku siłę konia do tego stopnia podnieść, aby nadzwyczajne trudy i prace był w stanie wykonać; w tym celu zaprowadzono zakłady trainingów. *) Zakłady te w hodowli koni, wielką odgrywają rolę, bo jeżeli koń młody wytrzyma w nich przepisane postępowanie, już to dowód niepospolitéj dzielności; a jeżeli jeszcze w gonictwach zwycięży, wtedy wartość jego o wiele się podwyższa. Z hodowli koni téj dążności dwojakie wypływają korzyści, raz: że do wszelkich prac i okazałości służą, a powtóre; że oprócz wygranych zakładów i wkładek na wyścigach złożonych, rasa ich w czystości krwi i dzielności w potomstwie utrzymać się jest zdolna. Nie przypuszczając do kojarzenia, tylko jak najzdrowsze i zdzielności doświadczone konie.

Z tego cośmy powiedzieli o hodowli koni wyścigowych, łatwo można pojąć, że przy tak jednostronnéj dążności, łatwo mogą się zakraść wady przyrodzone, które zamiast stado do co raz wyższéj doskonałości doprowadzić, wstecz się cofnie, jeżeli grożącemu złemu przez odświéżenie krwi niezapobieży się. Trwając zaś w tym sposobie postępowania, osobliwie, jeżeli stado bez przypuszczenia obcych, czystéj krwi ogierów w sobie się rozmnaża, to im ściśléj zachowane będą zasady téj hodowli, tem prędzéj przyspieszy się jego upadek.

Dzielność konia odnoszącego zwycięztwo w gonitwach, obok własności krwi czystéj, zasadza się jeszcze na szérokiéj budowie jamy plucowéj, na rozłożystych i sprężystych płucach, na mocnéj budowie muszkuł, elastycznych ściągaczach i żyłach suchych; czy zaś własności te pochodzą z czystości krwi, i czy są warunkowo spodkowe, jest pytaniem, które w zaprzeczający sposób rozwiązujemy. — Własności te, ile nas fiziologija koni uczy, są przypadkowe — posiadane w koniu, w najwyższym stopniu, uważać potrzeba za igrzysko przyrodzenia; bo gdyby były rzeczywiście spadkowe, wtedy z kojarzenia klaczy i ogierów niemi się odszczególniających, pochodzący produkt jeszcze w wyższym stopniu posiadaćby ich powinien, gdy tym czasem w praktyce widzimy że zléwają na swoje młode: piękny kształt, wzrost, temperament i siłę, a niedają im: albo więcéj rozwiniętych płuc, albo mocniejszych muszkuł, albo sprężystych ściągaczy: bo natura w utworze dzieł wyższéj doskonałości, ma także pewne granicę, którą człowiek przemyślnością swoją napróżno przełamać się kusi, a jeżeli to jednak uczyni, zamiast o-

*) Opisał je książę Władysław Sanguszko w tém piśmie w Nr. 40 z roku 1842 w artykule o wyścigach konnych, i nazwał je Jarowaniem koni, z takiego źródła wychodzący wyraz, i my przyjmujemy i odtąd trainingi, jarowaniem nazywać będziemy. Ktoby zaś jeszcze bliżéj z temi zakładami i prawidłami w nich zachowanemi życzył się obeznać niech sobie przeczyta dziełko »*Horse—training*« by A. J. *Elis*.

*

siągnienia zamiaru, da powód, do powstania błędów, które poprzednie jego starania odrazu mogą zniweczyć. Nié ma stada, choćby jeszcze tak czystéj krwi, aby z niego niewyłączono braki, chociaż staranie było jednakie w uzyskaniu co najlepszego, a przecież nie wszystek przychowek jednakowych rodzi się własności; to więc dowodzi, że niezawisły od kombinacyi hodowli, ale raczéj od zbiegu okoliczności sprzyjających lub niesprzyjających tajemniczemu działaniu przyrody; jakie one są, które mu sprzyjają, a które nie, jest tajemnicą, którą odkryć rozumowi ludzkiemu, dotąd nie było dozwoloném.

Idący zaś za drugą dążnością hodowcy, mają niejako wstręt, aby w koniu nie miéć innych własności, jak te że w gonitwach zwycięża, wolą oni konie obok tego usposobienia przewyższające ich wzrostem, pięknym kształtem, a przedewszystkiém siłą.

Na takich zasadach wychowane konie uważać należy za tryjumf usiłowań człowieka, i dla tegotéż w każdym względzie koń tak wychowany, do poprawienia innych stad, tak z powodu czystości krwi jako i z powodu dzielności, użyty być powinien. Ale i w użyciu tych koni w stadzie, potrzeba być uważnym, aby ogierów tych ile z natury do wysokiéj a wąskiéj budowy nakłaniających się, nie przypuszczać tylko do klaczy grubo-płaskich, inaczéj znamię to po kaczalch podobnéj co ogier budowy, jeszcze bardziéj w stadzie się rozszérzy: gdy tym czasem przychowek z grubo-płaskich klaczy (jeżeli jak kolwiek poprawnéj są rasy) będzie wiele obiecujące gniazdo, z którego niepopełniwszy błędu przeciw ustalonym w téj mierze prawidłom wyprowadzić można piękne i dzielne konie.

B. Co do koni tak zwanych wiejskich, pochodzą one z ogierów czystéj krwi i klaczy poprawnego chowu, a zatém z pochodzenia swego posiadają już wyższą udolność, która przez jarowanie jeszcze bardziéj podnosi się. Konie te, tak jak konie czystéj krwi, których volblutami zowiemy, biegają także na wyścigach, i podobnież odnoszą nagrody. Wszelako są one nie równie tańsze. Jeżeli zaś zawsze do odstanowienia używane są ogiery czystéj krwi, wtedy stado do tego stopnia się poprawi, że późniejszy przychowek samców, przyjmie własności czystéj krwi właściwe. Lecz to nie zwykło tak rychło następować, bo Anglicy w przyjętych zasadach hodowli zwierząt są nie ugięci, trzeba, żeby mieli bardzo wiele dowodów i upewnienia nim przestaną volblutów do odstanowienia używać, i na inny system, to jest: rozmnażanie stada samo w sobie (*inzucht*) przejdą.

Obok tych koni widać w Anglii po jarmarkach tak jak i na stałym lądzie, rozmaitéj rasy i czystości krwi; są pół volbluty, w trzeciéj i w czwartéj części i t. p., lecz tych, jak się to ma rozumiéć, nikt nie nabywa do poprawienia stada, ale tylko do zwyczajnych posług.

Gdybyśmy do poprawienia stadnin konie angielskie zaprowadzić mieli, to tylko samych czystéj krwi nabywać należy, bo te dają dostateczną rękojmię, że własności na potomstwo zlewają. Stada nasze szlacheckie można policzyć do pół czystéj krwi, kojarząc je volblutami angielskiemi przez pewny szereg lat, możnaby je doprowadzić do koni czystéj krwi. Nie każdy jednak z posiadaczy stada, jest w możności poświęcenia 1000 albo 1500 czerwonych złotych na kupno podobnego ogiera; Nabywając go z pół czystą krwią nie wiele poprawi się stado, ale téż i nie popsuje, jak gdy się nabędzie stadnika niewiadomego pochodzenia.

Między końmi wiejskiemi, najsławniejsze są Yorkszyrskie, pochodzą one z ogierów czystéj krwi i klaczy cięzkich i rosłych. Przychowek z tego kojarzenia jest rosły (17 do 18 miary) pięknéj formy i felu, wreszcie posiada własności te, których się po dobrych koniach wymagać zwykło; dla tych téż przymiotów, konie te uważane są jako przemawiające świadectwo, ile przemyślność człowieka w praktyczne zasady ujęta, nad przyrodzeniem nawet zwyciężać jest w stanie. Używają ich do furmanek pańskich, do prac rolniczych, na pocztach, i nigdzie w świecie nie można widziéć tak pięknych sprzęży, na jaką się w Anglii co krok napotyka. Koń taki czy pod wiérzch, do polowania, czy do zaprzęgu płaci się od 180 do 300 gineów (1 — 10 fr. w m. k.) Cena tak znaczna zachęca téż hodowców niemało do zwrócenia całej uwagi na tak zyskowny zarobek. Mówię zyskowny, bo utrzymanie konia przy tak wielkiéj obfitości paszy i mało droższéj, jak gdzie indziéj produkcyi, nie jest tak drogie w porównaniu ceny, którą się bierze za konia, a jak w innych krajach za niego płacą. Największy wydatek, który hodowcy przy hodowli koni mają, jest zapłata za odstanowienie klaczy. Często bowiem udają się w dalekie strony, gdzie sławny znajduje się ogier, nie szczędzą ani czasu, ani kosztów podróży, byleby mogli zamiaru dopiąć, a w tedy po 100 i więcéj gineów za odstanowienie płacą. Jeżeli zaś zważémy znaczną cenę, jaką kupujący za konia dać musi, i przychód

ogromny, który dzielny ogier właścicielowi przynosi, wtedy zgodzimy się z Justiniusem, który twierdzi, ,,że hodowla koni, gdzie jéj miejscowe okoliczności sprzyjają, i na racyjonalnych zasadach jest oparta najkorzystniejszym jest ze wszystkich zarobków przemysłu gospodarskiego.'' ale z drugiéj strony, jako często z przykładów widzieć można, jeżeli jest zle zrozumiana, i bez potrzebnéj wiadomości prowadzona, podobną jest do gry w karty, w któréj im usilniéj przegraną gracz chce odegrać, tym prędzéj zgubę swoją przyspieszy.

C. Konie furmańskie powstały z klaczy holenderskich, flandryjskich i t. p. i co do wzrostu i budowy, przewyższają wszystkie konie tego rodzaju w Europie. Konie piwowarów, węglarzy i młynarzy i t. p. które po ulicach londyńskich widać, są to istne slonie w postaci koni. Rasa linkolnszyrska, stoi na czele tego rodzaju, ale ich tylko na bitych gościńcach można używać, bo lubo nadzwyczajną siłą obdarzone, są przytém ociężałe i niezgrabne. Zważając nasze drogi prywatne, na niceby się nam nieprzydały, bo nawet w Anglii są one więcéj przedmiotem okazałości i zbytku, jak użytecznością się odznaczające. W Londynie u znaczniejszych piwowarów, stajniach przepysznie wybudowanych mnóstwo takich stoi koni, które ciekawym z zadowolnieniem pokazują.

D. Konie Weeds zwane, pochodzą z klaczy prostych i ogierów poprawnych; używają ich tylko do robót polowych, osobliwie ubożsi dzierzawcy; co się zaś dotyczé rozmnażania to, jak się wyraża Lord Stanly prezes towarzystwa agronomicznego w Londynie, są one prawdziwym jadem w stadach. Gładka powierzchowność i niskie ceny, niejednego niedoświadczonego gospodarza mogą uludzić, że ich na rozpłodek do stada zakupi, ale drogo opłaci źle zrozumianą oszczędność z niedoświadczeniem połączoną, bo przychówek stado mu pogorszy. Wieśniacy hanowerscy zakupują co roku znaczną ilość tych koni na spekulacyję, mających reputacyję koni hanowerskich za sobą, łatwo im téż jest pod firmą poprawnych koni, i te metisy sprzedawać. Pomysł ten godzien ostrego nadzoru ze strony władz policyjnych tego kraju, bo nie tylko, że krajowy chów koni na tym niecnym przemyśle ciérpi, ale daje powód do oszukaństw, za które przestępca nawet zasłużonéj kary nie odbierze, bo koń uprowadzony w dalekie strony, w kilka lat dopiéro właścicielowi pokaże czém jest, odejmując sposobność poszukiwać wynagrodzenia. Wreszcie kogo w takim razie więcéj obwiniać, czy sprzedającego, czy kupującego? Królestwo hanowerskie przez związki swe polityczne od wieków z Angliją połączane, posiada równie dzielne stada. Kto więc do poprawienia stad dobrego i czystéj krwi stadnika nabyć zamyśla, może go tu nabyć, bo choć równie drogie jak w Anglii, to już na tym zyska, że bliższa droga i transport taniéj wypadnie. Jeżeli zaś nie posiada praktycznych wiadomości do wyboru stadnika potrzebnych, niechże się na dobrą wiarę sprzedającego, a jeszcze mniéj na rady maklerzów nie spuszcza, bo ich tam znajdzie w wiernym obrazie, jak u nas, nie mających tylko własny zysk na względzie i niechybnie oszukanym zostanie.

Co się dotyczé zasad głównych hodowli koni w Anglii, te są następujące:

1. Konie tak jak i inne zwierzęta gospodarskie utrzymują od najmłodszych lat na dobrym i obfitym karmie. Łosze chociaż śsie do woli, dostaje stosowną wiekowi porcyję obroku; przekonano się bowiem z doświadczenia, że nic tak nie sprzyja ciała rozwinieńciu i wzrostowi, jak dobre pożywienie za młodu: podobnie téż i stadnice jak najlepiéj żywią.

2. Koń dorosły dostaje dziennie 10 funtów dobrze wywianego owsa, i tyle siana lub pasznéj słomy, ile zjeść może. Jednoroczne źrebięta puszczają w niezbyt wielkiéj liczbie na pastwiska ogrodzone, pożywnemi roślinami zarosłe; tu pasą się i bujają do woli, a gdy się zmęczą, legają w cieniu drzew, któremi pastwisko jest obsadzone. To i szrótowany owies, który im dziennie dają, jest najpewniejszym środkiem do jak najdoskonalszego fizycznego rozwinięcia ich wzrostu.

3. Utrzymanie zimowe równie jest troskliwe. Źrebięta trzymają przez dzień w zimie w zagrodzonych miejscach lub podwórzu; to samo robią i z resztą koni. Z tądtéż pochodzi, że konie angielskie mniéj jak inne podlegają chorobom, ale téż ujarzmione w stajni, osobliwie gdzie nié ma dosyć świéżego powietrza do którego od najmłodszego wieku są przyzwyczajone, choćby przy najtroskliwszém utrzymaniu prędzéj od innych, osobliwie na choroby płucowe zapadają.

4. We wszystkich czynnościach gospodarskich, zachowują Anglicy jak najściślejszą rachunkowość więc i w hodowli koni, to mają na uwadze, aby koń jak najprędzéj swoją pracą mógł koszta utrzymania wypłacić. Nie żałują mu więc karmu za młodu, aby jak najwcześniéj do należytego sił rozwinięcia przyszedł; co mu zaś dobre utrzymanie nadać nie mogło, uzupełniają środki w jarowaniu używane. W skutek tego konie po dwóch latach, a czasem nawet

już po 18 miesiącach, oddają do tych zakładów, i często się wydarza, że dwulatki na wyścigach biegają; a trzy latki nie tylko, że idą w zawody w gonitwach, ale do wszelkich innych prac są używane.

5. Hodowca angielski, mając na celu, aby go utrzymanie konia jak najmniéj kosztowało, umniejsza dzienną porcyję obroku, uzupełniając go w odpowiednym stosunku innym karmem korzonkowym lub bulbiastym, a szczególnie ziemniakami gotowanemi, i rzepą (*turnips*); przy tym jednak podstawą dziennéj porcyi zostają zawsze: owies, siano i słoma paszna. Niektórzy zalecają dla źrebiąt w pierwszym i drugim roku owies gotowany.

6. Obok dobrego karmu, przyczynia się też nie mało do dobrego powodzenia hodowli, czyste utrzymywanie koni, i czuwanie nad ich zdrowiem; dla tego potrzeba do usługi tylko takich ludzi trzymać, którzy mają wrodzone do tych zwierząt zamiłowanie, bez tego, najlepsze usiłowanie hodowcy, pożądanego celu nie osiągnie.

Podług tych zasad prowadzona hodowla wyda wszędzie jak najpomyślniejsze skutki, osobliwie, jeżeli nie będzie zmierzać do wychodowania konia, których największą zaletą na wyścigach odnosić zwycięztwo, bo koń może łatwo w mecie 1000 i 1800 sążni zwyciężyć, lecz jeżeliby mu przyszło w tém natężeniu o pareset sążni daléj biédz, pozostałby o wiele od innych wtyle. Idąc zaś podług zasad praktyczniejszych, aby rozwijać i wzmagać siły konia, od najmłodszych lat, wtedy wyhodują się konie, które 10 i 15 mil i więcéj na dzień mogą z wielką szybkością biédz, jak konie Wacława Rzewuskiego ubiegały. Wytrwałości w natężonéj pracy i szybkość w jéj wykonaniu, są to obok pięknego kształtu, najwyższe zalety, których po koniach poprawnych powinniśmy wymagać. Każdy więc hodowca do osiągnienia tych przymiotów w stadzie dążyć powinien, jeżeli pragnie za koszta i pracę być wynagrodzonym i w kraju zjednać sobie zasługę.

Jeżeli nasze towarzystwo wyścigów w téj dążności hodowlę koni poprawiać zamierza, wtedy możemy mieć nadzieję, że reputacyja naszych stad przez niecne postępy handlarzy żydowskich i pod firmą chrześcijańską działających żydów za granicą podupadłą do dawnéj wziętości wzniesie; jeżeli się ograniczy na świetném występowaniu i odnoszeniu nagród w wyścigach na przestrzeniach zbyt krótkich, to przedsiębierstwo w tendencyi swojéj tak chwalebne nie będzie, jak wystawą teatralną, podobną do igrzysk olimpyjskich, służącą do ubawienia siebie i publiczności lwowskiéj, ale nie ubieganiem się o zjednanie sobie zasługi około hodowli koni krajowych.

Usiłowanie tego towarzystwa, nie powinno się wreszcie na poprawieniu stad szlacheckich ograniczać, konie włościan jeszcze więcéj poprawy potrzebują. Właściciele stad przez swą oświatę i środki pieniężne, łatwiéj przejmą się popędem przez towarzystwo nadane, ale trudniejszém jest zadaniem podźwignąć hodowlę koni włościańskich. Nie tyle zyska kraj na poprawności stad szlacheckich, gdyż te służą tylko do okazałości zamożniejszéj klassie, jakby zyskał, gdyby mocniejsze do wszelkich prac gospodarskich zdolne wychowywywano konie. Zamiast nabierania 9 do 10 cetnarów ciężaru, nabiérać by mogła para 30 do 40. Koń silny i zdrowy, zrobi więcéj jak cztéry nędznych; roboty wszelkie idą pospieszniéj, gospodarstwo zyskałoby na czasie, a zysk ten przy małéj jeszcze u nas ludności ogromną byłby dla nas zdobyczą. Korzyści te nie uszły także uwagi rządu, z téj przyczyny zaprowadził ón z wielkim kosztem, i ciągle utrzymuje ogiery skarbowe w celu poprawienia koni włościańskich, ale pomimo tych tak znacznych ofiar nie widać, aby niemi zamiaru swego dopiął. Wszedłszy jednak w stosunki polityczne naszych włościan, ich nieoświatę, ich obowiązki, ich tryb gospodarski, a znajdziemy, że najlepsze zamiary zaradcze pojedyńczo użyte rozbić się muszą o ogrom zawad, które i stosunki polityczne i czas nagromadził. Znieść je bez naruszenia prawa własności — kamienia węgielnego społeczeństwa, nie można, ale je stopniowo umniejszać, świętym jest obowiązkiem każdego o dobro ogólne dbałego współrodaka. Największą przeszkodą do podźwignienia koni, a nawet i bydła włościan są transporta produktami za pańszczyznę. Któż z gospodarzy zapozna ważność tego przedmiotu! któż niepowtórzy, że tysiące sztuk wołów i koni przez transporta w roku ginie! Owóż najlepszy środek złemu zaradzić jest: zostawić transporta te jako dowolny zarobek włościanom, a wkrótce pobudzeni zyskiem z większą troskliwością oddadzą się hodowli koni i wołów: znajdzie się rozum i pasza, do czego dzisiaj żadnéj nie ma ponęty. Kupiże kupiec produkta bez przystawy? Jeżeli ich z przystawą potrzebuje, to te i bez przystawy mu są potrzebne; wreszcie potrzeba go do tego przyzwyczaić; jeżeli wszyscy jedno przyjmą zobowiązanie, bez przystawy sprzedawać, to i kupcy na to przystać muszą. »To jeszcze taniéj będziemy produkta zbywać musieli?« odrzeknie wielu na ten wniosek. Wszak-

że kupiec u nas i tak dziedzicowi za pańszczyznę nie płaci, bo powszechnie uważa ją za daremszczyznę; on ją dziedzicowi liczy, ale mu za nią nie płaci; w pierwszych latach wyniknie z tąd jakiś ubytek w dochodach, bo kupiec i z téj ofiary dla dobra publicznego będzie korzystał, ale skoro to wejdzie w używanie, ceny produktów wyrównają się, a może i wyżéj się podniesą, jeżeli klassy niższe stawszy się możniejszemi, więcéj zaczną konsumować.

Uwolnienie włościan od transportów za pańszczyznę, byłoby obok zaprowadzenia szkółek praktycznych, gdzieby nie szło o ortograficzną pisownię, ale raczéj o to jak pojmować i przemyślać — byłoby krokiem przygotowawczym do podźwignienia klassy, która lubo najliczniejsza przez uspienia przemysłowe, nie może się podźwignąć do narodu. Myśl ta może się łatwo pogodzić z dążnością towarzystwa wyścigów, bo po usunięciu tak wielkiéj zawady, w ulepszeniu chowu koni właścicielskich, może użyć środków, które najbardziéj celom jego odpowiedzą, a wtedy dopiéro stanie się narodowem przedsiębierstwem, jeżeli w swe usiłowanie obejmie dobro wszystkich klas razem. Wreszcie wszystkie prawie towarzystwa wyścigów konnych, połączyły z wyścigami wystawę zwierząt gospodarskich, potrzeba się spodziewać, że to i u nas nastąpi, i że ze swojéj strony towarzystwo złożone powiększéj części z właścicieli ziemskich wyznaczy nagrodę, tak, jak za najpiękniejszego konia lub klaczkę; także za bujaka i jałówkę, za najlepiéj utuczonego wołu, barana lub wieprza i t. p. Byłoby to dać popęd przy hodowli dobréj koni, także i hodowli zwierząt gospodarskich.

Jaki trzeba dawać tok w stodołach aby się nie zrywał.

Wielką to jest niedogodnością w gospodarstwie, jeżeli się tok zrywa, bo nie tylko, że trudno czystego uzyskać zboża, ale co gorzéj jeszcze trudniéj, dobrze na nim omłócić, nim więc młockarnie się upowszechnią, potrzeba i téj dolegliwości w pewny sposób zapobiedz. Już od dawna dochodziły nas zapytania, czémby się dało tok utrwalić, utyskując sam w swoim czasie na to, czyniłem różne próby, przymieszywałem różne ziemie, i te z solą kamienną przerabiałem, polewałem ziemię skopaną rosołem z baranich nóżek, krwią i t. p. Są to pewne środki na czas niejaki, ale czy lat dziesiątek potrwają, jest pytaniem; nie zaniedbałem więc przedłożyć kwestyją tę różnym towarzystwom agronomicznym, pomiędzy temi paryskie najprędszą dało odpowiedź; wskazując mi *Journal des connaissances usuelles* w którym umieszczony jest następujący sposób:

Wziąć dwie części dobrego wapna gaszonego, jedną część miałko przesianego popiołu z węgli kamiennych (zapewnie stósownie do objętości) i nieco gliny gańczarskiéj, która się wodą rozrabia; to wszystko miesza się razem, i do gęstości tynku na mury, wodą się rozpuszcza; potém zostawia się tę massę przez 10 do 12 dni na kupie w miejscu suchém i nakrytém, aby dészcz ją nie rozwilżył; po upływie tego czasu, wyrabia się tęgo łopatą, i znowu się przez 3 do 4 dni tak zostawia; nakoniec ugniata się stępą tak długo, dopóki massa nie stanie się ciąglistą, oślizłą i miękką. Skoro to zaś nastąpi, kładzie się w stodole na ziemię, piérwéj do wagi wyrównanéj za pomocą kielni $2\frac{1}{2}$ do 3 cali grubą warstwę téj massy i dobrze przygładza: im powietrze jest suchsze i cieplejsze, tym doskonaléj uda się robota.

Tym sposobem nałożony tok, jeżeli jest pogoda wysycha zupełnie w przeciągu 24 godzin, nim atoli zupełnie wyschnie, trzeba rozrobić świéżo palonego wapna mlékiem i białkiém z jaj na papkę, i tą na $\frac{1}{4}$ cala warstwę nałożyć i szybko deszczułką jak mularze do rozrucania tynku używają rozcièrać. Robotę tą potrzeba z wielkim pośpiechem uskuteczniać, albowiem massa ta prędko zasycha i nierówną tworzy powierzchnię, jeżeli się téj ostrożności nie dopełni. Tym sposobem nałożony tok potrwa długo i nie tak łatwo uderzeniem cepów może być uszkodzonym.

Używają téż massy téj na posadzkę w szpichlerzach, przedsionkach i gankach; dla związłości swojéj nie tak łatwo zagnieżdżą się w niéj owady; jeżeli zaś zostanie użytą na podłogę w izbach, sieniach lub kurytarzach wypolerowawszy *binsztynem* lub sitowiną błotną i olejem napuściwszy, szkli się jak posadzka woskowana.

Jedna tylko okoliczność stoi na przeszkodzie, że nie wszędzie massa ta jednym sposobem może być sporządzona, bo nie wszędzie znajduje się popiół z węgli kamiennych, ani téż dziennik wyżéj wzmiankowany nie podaje innego surogatu; lecz przymieszanie popiołu torfowego, z przymieszaniem jakiego ciała chemicznego zbliży go do składu popiołu węgli kamiennych.

Recepta na wygubienie mysz i szczurów.

Weź 8 granów fosforu, włóż do aptecznej flaszeczki i nalej 2 łutami massy gorącej, zakorkuj dobrze i kłuć dopuki się fosfor nie rozpuści, woda nie ochłudnie i fosfor na nowo nie stężeje, poczém rozrób płynem 6 łutów mąki żytniéj i zagnieć ciasto w małe gałki i rozruć je w miejscu gdzie myszy a niezawodnie wyginą. Receptę tę ogłosiła królesko - pruska deputacyja lekarzy.

Raporta handlowe

od 21 do 28 Października r. b.

Na Targ lwowski przypędzono w tym tygodniu około 200 sztuk mizernych i rozmaitéj wagi wołów; stado nawet złożone z 70 sztuk nie o wiele było lepsze. Ceny były rozmaite, ale wszystkie poniżéj wartości. Płacono za sztukę łepszych po 35 do 41 fl. w. m. k. Rzeźnicy kupują tylko tyle, ile niezbędnie na konsumcyję potrzeba: lękają się bardzo zarazy, i obawa dopiéro w tedy ustanie, gdy ze stajen zaczną woły na targ dostawiać. Samo przez się rozumié się, że będą droższe jak kiedy.

Z Sadogóry 18 października. Na Pokrowę niebyło więcéj, jak 3000 sztuk wołów, krowy w to licząc. Kupców także było na podziw mało. Najpiękniejsze stado zakupiono dla hrabiego St. Skarbka, pare po 100 fl. w m. k. cięższych zaś 10 cent. nie było. W porównaniu innych targów, ceny były mierne, i ci co kupili, zrobili dobre kupno. Obawa zarazy i nieurodzaj ziemniaków są powodem, że tak mało wołów sprzedano.

Z Odessy 15 października. Stagnacyja w sprzedaży pszenicy trwa ciągle. Kupcy tutejsi przemogli galicyjskich producentów. Niektórzy sprzedali czetwert po 13 rubli assy: a inni jeszcze taniéj, bo tylko po 11 rubli. Inni znowu dali swoją pszenicę, rachując czetwert po 3 rubli śrebrnych w zastaw, a to z téj przyczyny, że podawali termina wypłat w Odessie, nie spodziewając się, żeby sprzedaż tak długo się pociągnęła. Odebrane temi dniami wiadomości z Anglii nie co pomyślniejsze, wnosić z nich można, że na wiosnę ceny się poprawią. Pan Antoni Mysłowski zostawił swą pszenicę pod dozorem swoich officialistów, a sam powraca; inni panowie zostawili ją w komis dwóm tamtejszym komissantom. Życzymy im aby na tém dobrze wyszli.

Z Gdańska 14 Października. Na bursie naszéj powstała lepsza otucha, odebrane wiadomości z Anglii, ocknęły nieco duch naszych spekulantów. Pokóp był temi dniami żwawszy, i ceny lepsze. W tym tygodniu sprzedano 1062 łasztów pszenicy, i 288 łaszt. żyta, pierwszéj 132 i 131 funtowéj po 310 297 fl. Żyta łaszt po 170 i 165 fl.

Z Sandeckiego 19 października. Nie wiele mogę o zbiorach tego rocznych donieść: zebrano daleko mniéj jak zeszłego roku, a omłot o ¼ część mniejszy. Nasienia koniczyny mało zebrano. Paszy mało na sucho zebranéj, a ziemniaków nie będzie jak 3 — 4 ziarn. Żyto chybiło, a owsy jeszcze w polu stoją. Produkta podskoczyły, ale tych nie wiele będzie na sprzedaż, może tylko pszenicę i jęczmień będą sprzedawać, bo te gatunki lepiéj od innych zarodziły. Korzec pszenicy płacą po targach między 10 a 11 fl. w. w. Żyto po 9 fl. i wyżéj. Jęczmień po 6 do 7 fl. Owies 4 do 4 fl. 45 kr. Korzec ziemniaków 3 fl. w. w. Garniec okowity po 32 kr. w m. k. i téj bardzo jest mało. Propinacyja idzie słabo.

Z Wadowickiego 17 Października. Już się żniwa nawet co do zbioru ziemniaków kończą, i za wszystkie prace i trudy słabe czeka rolnika wynagrodzenie. Zbiory w ogóle są liche na słomę i ziarno. Paszy mało dobréj, a ziemniaków po odtrąceniu nasienia niewystarczy na 3 miesiące na gorzelnie. Zasiewy miejscami ładne, w ogóle jednak niezadowolniające. Handel w omdleniu, oprócz włościan nikt zboża nie przedaje. W podrobnéj sprzedaży po targach, płacą za korzec pszenicy od 11 30 do 12 fl. Korzec żyta 11 fl. i więcéj. Jęczmień 7 do 8 fl. Owies 5 fl. Korzec ziemniaków 3 fl. w. w. Garniec okowity płacą po 30 kr. a gdzie jéj o mal po 33 kr. w m. k. Nędza robi ludzi wstrzemięźliwymi, i więcéj jeszcze działa na propinacyję, jak towarzystwo wstrzemięźliwości.

Sprostowanie: W przeglądzie i raportach handlowych poszczególnionych, zamiast *od 14 do 27* czytaj *od 14 do 21 października.* W artykule z nad Sanu i t. d. na stronie 344 w pierwszéj przedziałce, wiérszu 13 z góry zamiast *najpiękniejsza*, czytaj *najkopniejsza*, tamże w wiérszu 22 zamiast *chybia* czytaj *chybła*; zamiast *i kartofle. Ten jedyny*, czytaj *i kartofle, ten jedyny.*

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.